Cena 25 gr. Toruń, dnia 30 czerwca 1936 Rok I. Nr 4

MIECZ i MŁOT

DWUTYGODNIK

HONOR i DOBRO RZPLITEJ — NAJWYŻSZYM NAKAZEM

WSZYSTKO DLA ARMJI i PRACY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Toruń, ul. Szeroka 43 II p., tel. 2902. Sekretarjat czynny codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od godz. 18 — 20
Prenumerata miesięczna zł. 0.50, dwumiesięczna zł. 1.00, kwartalna zł. 1.50, roczna zł. 6.00. P. K. O. 207 672.

OD REDAKCJI i ADMINISTRACJI

Z powodu zwiększenia nakładu obniżyliśmy z dniem 1 lipca cenę numeru na groszy 25. W abonamencie miesięcznym na groszy 50.— Kwartalnie zł. 1.50. Nadpłacone dotychczas gr. 50 z kwoty zł. 2.00 za bież. kwartał, zaliczymy na następny kwartał. Szan. Czytelników naszych, którzy dotychczas nie uiścili abonamentu zawiadamiamy, że z dniem 1. VII. przestaniemy wysyłać pismo nasze pod ich adresem. Równocześnie zawiadamiamy, że wszelkie wpłaty winny być uiszczone na konto nasze P. K. O. NR. 207 622. Przekazy załączamy do numeru. Komunikujemy również zmianę numeru naszego telefonu redakcyjnego na nr. Toruń 2902. W końcu prosimy o nadsyłanie uwag i życzeń dot. naszego pisma jak również o współpracę.

Redakcja i Administracja.

Treść:

Od Redakcji i Administracji
Sitwa prasowa działa
Święto Morza
Zagadnienie świata pracy
Piramidy czerwonych carów
Zagadnienie żydowskie
Kartoteka osobliwości:
Pod znakiem motoryzacji
Doskonałe lekarstwo
Patrzcie, patrzcie
Przegląd prasy
Ruch Młodych
O krystalizację nacjonalizmu w młodem pokoleniu

Sitwa prasowa działa*)

Prasa nasza, to dość ciekawego gatunku instrument. Wygrywa na nim głośne, ale niewybredne melodje — dziennikarska sitwa. **Oczywiście pierwsze skrzypce trzymają żydzi,** nadając prawie całej naszej prasie odpowiedni ton orzekaniem co demokratyczne, a co faszystowskie, co gwałci wolność i sumienie a co jest zgodne z receptą na liberalizm i wolnomyślicielslstwo itp. Jednem słowem trzymają prawie całą prasę w posłuchu.

Ta sitwa prasowa rzuciła na łamy dzienników: **„nie iść do wyborów do Sejmu i Senatu“,** a dziś, ilekroć Sejm się zbiera głosi, że Sejm się nie udał, że jest posłuszny, że wogóle nie trzeba się pracą Sejmu interesować, — bo właściwie nic się tam nie dzieje ciekawego.

Nie dziwimy się żydom, że nie lubią Sejmu. Przecież Sejm teraźniejszy powołany został na podstawie nowej ordynacji, a tej znowu żydy nie lubią, bo im dość silnie uszczupliła ich reprezentację na terenie Sejmu, zmniejszając ją z kilkudziesięciu na kilku zaledwie przedstawicieli, a temsamem nadając Sejmowi obecnemu oblicze po raz pierwszy czysto polskie.

Natomiast bardzo i to nawet bardzo mocno dziwimy się prasie polskiej. **Pytamy się polaków - dziennikarzy: Czy doprawdy w Sejmie nic się nie dzieje ciekawego?** Czy też może dziennikarze-polacy przeszli już zupełnie pod komendę żydów i piszą tylko to, co żydzi pozwolą.

W dawniejszych sejmach przemówienie byle jakiego posła — nawet z przeciwnej nieraz partji — prasa taka czy owaka — wyolbrzymiała bodajże do rozmiarów i potęgi „katylinarek“. Dziś o bardzo ważnych, bo nieraz zasadniczych sprawach jak ubój rytualny, pełnomocnictwa dla rządu, o sprawach rolnych, leśnych, o pracach ustawowych nad prawem wekslowem i trybunałem stanu i całym szeregiem innych — prasa milczy albo komunikuje lakonicznie.

Nie trzeba Sejmu reklamować — tak postanowiły żydki i do tego stosuje się cała prawie polska prasa.

Tymczasem jednak Sejm pracuje i stara się iść — i to nawet bardzo wyraźnie — w kierunku nacjonalistycznym. Prawda, że są jeszcze tacy na terenie Sejmu, którzy nacjonalizmowi polskiemu rzucają kłody pod nogi. Faktem też jest wystąpienie księdza — chyba z nieprawdziwego zdarzenia — Żongołłowicza. Ale faktem jest i to, że idea nacjonalistyczna zdobywa w szeregach poselskich coraz więcej prawdziwych nacjonalistów — ludzi czynu — i że nic już nie jest w stanie powstrzymać z dnia na dzień przybierającej na sile idei nacjonalistycznej od marszu po zwycięstwo.

Sejm obecny, to już nie Sejm dawny — klasowy, partyjny. Sejm obecny przybiera coraz wyraźniej oblicze **reprezentanta idei nacjonalistycznej Narodu Polskiego.**

Jako dowód tych dodatnich przeobrażeń służyć mogą przemówienia re-

*) Sitwa — wyraz złodziejski; oznacza podział łupu, spółkę, przyjaźń.

ferenta ustawy o pełnomocnictwach dla Rządu, posła Sikorskiego oraz posła Dudzińskiego, fragmenty których podajemy poniżej.

„Zbyt wielka ilość Żydów, elementu obcego i niezasymilowanego mimo 6 wieków działa destrukcyjnie na Państwo. Działają oni jak drożdże. Organizm może strawić promille lub ułamek procentu lecz $11^{1/2}$ proc., jak w Polsce może zniszczyć każdy organizm nietylko tak postawiony, jak nasz.

Jeśli spojrzymy na układ struktury społecznej w poszczególnych narodowościach, to okaże się, iż w Polsce mamy robotników razem z chłopami bodaj 75 proc. ludności, w wolnych zawodach 1 proc., ale zato najwpływowszy. Natomiast Żydów wśród robotników mamy ok. 1 proc. a zato w zawodach wolnych 75 proc.

Należy rozróżniać spryt kupiecki od zdolności kupieckiej. Utarło się przekonanie, że Żydzi są elementem historycznie fachowym w handlu. Nie zastanawiamy się jednak nad konsekwencją tego, że handel u nas znajduje się w 80 proc. w ręku Żydów. Jeżel są oni najlepiej uzdolnieni do handlu, to w takim razie Polska winna mieć najlepszy handel na świecie, a tymczasem ma najgorszy.

Spryt może być wynikiem szczególnych umiejętności robienia pieniędzy, czy to w ramach ustawy, czy poza nią.

Natomiast zdolność kupiecka to połączenie umiejętności z pewnemi imponderabiljami. Fakt, że chłop garnie się do handlu jest wyrazem samoobrony narodowej. Problem żydowski jest głębszy od antysemityzmu i od haseł partyjnych. Jeśli inteligencja żydowska intelektu swego nie używa na znalezienie dróg wyjścia a do pewnego stopnia obstaje przy czerpaniu soków w innego narodu bez możliwości zlania się z tym narodem, to nie należy się dziwić samoczynnemu odruchowi narodu".

Tak brzmiało przemówienie posła Sikorskiego, które większa część prasy naszej z rozmysłem przeoczyła, bo to przecież poseł nie „z ich partji" i z zbojkotowanego przez nią Sejmu, przemawiał.

Bardzo silne przemówienie posła Dudzińskiego, także zostało zbojkotowane.

Oto fragmenty:

„Na ludziach pracy oprzemy przyszłość Polski powiedział Pan Premjer i słusznie, bo cóż poza pracą, jak powiedział kolega Sowiński, my tu w Polsce posiadamy? Cóż poza pracą i poza koniecznemi dla rozwoju gospodarczego surowcami?

Dlatego też słusznie cały wysiłek przy budowie przyszłości naszej Polski oprzemy na pracy, a nie będziemy opierali na tym kapitale, którego 90% znajduje się w rękach czynnika międzynarodowego, bardzo często wrogiego Polsce i jej celom"....

„Trzeba zacząć surowe życie". Tak jest. My ludzie pracy prowadzimy surowe życie już od dawna, od kilku lat, od pierwszego zaprotestowanego weksla, od pierwszej wizyty komornika, czy egzekutora, od pierwszej zniżki pensji urzędniczej. Ta zapowiedź surowego życia ma się zatem odnosić tylko do tych ludzi, których jeszcze to surowe życie nie dotknęło"...

„Rozumiem, że w ten sposób p. Premjer chciał powiedzieć, ŻE GÓRA NASZA DA POLSCE TERAZ PRZYKŁAD SUROWEGO ŻYCIA. (Huczne oklaski). Sądzę, że zniknie z życia publicznego fakt, o którym wspomniał kolega Sikorski, że z funduszów publicznych, czy państwowych czy samorządowych wypłaca się kolosalne synekury ludziom, którzy ani wiadomościami, ani inicjatywą zupełnie na to nie zasługują. Nie znaczy to, ażebym był przeciwnikiem bogacenia się jednostki, bo wszak z bogatych obywateli składa się bogaty kraj, ale bogacenie się człowieka w Polsce może i powinno mieć miejsce tylko w DRODZE JEGO WYTĘŻONEJ PRACY, WYTĘŻONYCH OSZCZĘDNOŚCI, TYLKO NA DRODZE WYNALEZIENI ANOWYCH ŹRÓDEŁ DOCHODU, DZIĘKI JEGO INICJATYWIE PRYWATNEJ. Nie może to jego bogacenie się pochodzić czy to ze Skarbu Państwa, czy też z funduszów samorządowych, lub społecznych"....

„Jeszcze jedna rzecz. Tak jak w życiu publicznem trzeba zacząć surowe życie, tak trzeba je zacząć i w gospodarce narodowej. Musi zniknąć to zjawisko, że z ogólnego dochodu narodowego MIĘDZYNARODOWY KAPITAŁ CZERPIE SZUFLĄ, A NASZEMU NARODOWI KAŻE BRAĆ SZYDŁEM. Musi być równomierny podział: jeśli naród polski ma pracować, to właśnie gros zysku musi mu przypaść w udziale. Bez względu na to, na co się wreszcie zdecyduje czy na inicjatywę prywatną, czy też etatyzm, w każdym razie nie unikniemy jednej konieczności, którą jest unarodowienie gospodarki polskiej.

Nie możemy dłużej pozwolić na fakt, żeby 80% przemysłu znajdowało się w rękach obcego kapitału. Musimy zatem bezwzględnie poczynić jaknajmocniejsze wysiłki w tym kierunku, żeby to zjawisko jaknajszybciej w Polsce zlikwidować".

Wyżej przytoczone wyjątki z przemówień są chyba dostatecznym dowodem, że nacjonalizm polski ma na terenie Sejmu swoich przedstawicieli.

Wmawianie społeczeństwu że w Sejmie nic się nie dzieje ciekawego, bojkotowanie przemówień i życia sejmowego przez prasę jest objawem niepożądanym dla polskiego życia politycznego, stwarzającym w społeczeństwie psychozę obojętności nawet dla tak ważnych spraw, jak zagadnienie obrony granic.

Dlatego też pożądanem jest bardzo, by wreszcie cała po polsku myśląca i czująca prasa zerwała z żydowską metodą bojkotowania nacjonalistycznych przejawów polskiego życia parlamentarnego.

Żydzi mogą nie pisać o nas, mogą się życiem naszem nie interesować. Napewno się tem nie zmartwimy, gdyż przyjdzie jeszcze taka chwila, że żydom zakażemy wogóle wtrącać się do całego naszego życia państwowego. Ale Polak nie może być obojętny względnie — gorzej jeszcze — udawać obojętność z przyczyn partyjnych. Przyglądaniem się, gadaniem, sianiem defetyzmu — Polski Nacjonalistycznej nie zbudujemy. A czas już najwyższy taką Polskę budować.

J. Kościański.

SILNA

WOJENNA FLOTA MORSKA BĘDZIE NAJLEPSZĄ ODPOWIEDZIĄ NA „WIZYTY" w GDAŃSKU.

SILNA FLOTA MORSKA ZAPEWNI NAM SZACUNEK OBCYCH PAŃSTW I BĘDZIE RĘKOJMIĄ SWOBODY NASZEJ NA WODACH BAŁTYKU.

Święto Morza

Święto — czy **dzień** morza.

Bo przecież niejednokrotnie już w prasie pojawiały się artykuły, piętnujące nadużycia słowa „**święto**".

Tak, słusznie! Jeśli jakiś dzień lasu, kwiatka a nawet dziecka nazwano świętem, to oburzenie prasy było słuszne.

Ale w odniesieniu do naszego morza słowo **„święto" nie jest nadużyciem.** Przeciwnie, — jest tylko bodajże tem jedynem słowem, mogącem w całej pełni oddać potęgę uczuć patrjotycznych nadmorskiego ludu — Kaszubów, ich dawnych walk o polskość duszy kaszubskiej, ich zdecydowanej postawy i żą

dania wolnego dostępu Polski do morza i ich miłości do morza.

Morze dla Kaszubów jest ś w i ę t e m, dało im hart, nieugiętość i miłość wolności.

Święto Morza, to **Święto całych Kaszub.**

M o r z e s t a ł o s i ę Ś w i ę t e m d l a K a s z u b i c a ł e g o N a r o d u P o l s k i e g o.

Dla Polski jest morze **alfą i omegą** jej życia państwowego. — Stało się **Świętością Narodową.** —

J a k o Ś w i ę t o ś c i t e ż b r o n i ć g o b ę d z i e m y.

* * *

Co roku obchodzimy „Święto Morza". W dniu tym cały naród Polski staje chociażby tylko myślą u brzegu szmaragdowych wód Bałtyku.

W dniu tym cała Polska skupia się przy odbiornikach radjowych lub w salach odczytowych by wysłuchać sprawozdań i bilansów dotychczasowych naszych wysiłków i dorobków na morzu, by usłyszeć plany na przyszłość.

Dorobek nasz, aczkolwiek już pod pod każdym względem wspaniały na brzegu morskim, — w postaci naszego okna na świat — portu i miasta Gdyni, — jest jeszcze bardzo skromny — jeśli nam mówić trzeba o naszej flocie handlowej i wojennej.

Nie zapominając o dalszym planowym rozwoju Gdyni jako portu i miasta, która dziś już winna się rozwijać litylko przy pomocy kapitałów prywatnych — możliwie polskich — i siłą nabranego rozpędu, c a ł ą u w a g ę i w s z y s t k i e n a s z e s i ł y musimy skierować teraz na nasze **morze** — w całem tego słowa znaczeniu — na naszą **flotę handlową i rybacką** i na **flotę morską wojenną** oraz na nasze — o specjalnym dla lotnictwa charakterze — **lotnictwo wojenne morskie.**

* * *

Naród Polski potrafił wybudować w ciągu **dziesięciu lat — Gdynię** — kosztem **kilkuset miljonów** złotych.

Teraz Naród Polski **musi** w rozpoczynającym się **drugiem dziesięcioleciu** zdobyć się na ponowny, **kilkusetmiljonowy** wysiłek **i musi** wydatnie **zwiększyć** swoją **flotę handlową i rybacką,** uniezależnić się od obcych armatorów i przedsiębiorstw żeglugowych.

Hasłem naszem winno być:

T o w a r p o l s k i n a p o l s k i m o k r ę c i e p o d k i e r o w n i c t w e m p o l s k i e g o m a r y n a r z a winien płynąć na świat.

Nasza flota handlowa przekroczyła już **110.000 ton,** — mimo olbrzymiego wysiłku włożonego przez Naród w budowę Gdyni.

Niech więc w najbliższem 10-leciu przekroczy pół miljona ton.

Warunkiem jednak winna być **własna stocznia,** byśmy pieniędzy zagranicę wywozić nie potrzebowali. Siły techniczne są. Udowodniła to już marynarka wojenna, która własnemi siłami buduje trawlery.

* * *

Ale równolegle z rozwojem floty handlowej musi iść rozwój **floty wojennej tak morskiej, jak i morsko-lotniczej.**

Tylko **ona,** pancerzami swemi, działami jak również skrzydłami zdolna jest zapewnić nam **szacunek obcych** i **swobodę ruchów na Bałtyku.**

Zbyt słabą jednakże, bo zaledwie **kilkanaście tysięcy ton** liczącą flotę wojenną posiadamy. Niedomaganie to wynikające z zbyt szczupłego budżetu wojennego winno zniknąć i to jak najprędzej.

Prowokacyjnemu zjawianiu się w Gdańsku — od czasu do czasu — **krążowników niemieckich,** przeciwstawić możemy tylko do walki linjowej niezdolne — kontrtorpedowce — okręty o charakterze podjazdowo-wywiadowczym.

Niemcy dopiero wtedy przestaną składać w Gdańsku wizyty, gdy u brzegów **„Westerplatte"** staną **p o l s k i e k r ą ż o w n i k i.**

I tu trzeba odezwać się do **ofiarności** i **wysiłku** całego Narodu.

Naród niemiecki — potrafił przy pomocy swego „Flotten Vereinu" wybudować flotę wojenną, która w czasie wojny potężnie dała odczuć koalicji swoje istnienie.

Dziś Niemcy znowu wysiłkiem całego narodu budują flotę, która w najbliższych latach może stać się postrachem mórz, i będzie mogła na wypadek wojny zamknąć w zupełności cieśniny, uniemożliwiając nam komunikację ze światem.

Mamy „F u n d u s z O b r o n y M o r s k i e j"!

Mamy „Ś w i ę t o M o r z a"! Prawda!

Ale o morzu i flocie morskiej pamiętać nam trzeba **codzień,** a nietylko w dniu „Święta Morza". Dlatego też „Fundusz Obrony Morskiej" powinien **cieszyć się** bezwzględnem poparciem **całego narodu, wszystkich organizacji i wszystkich ugrupowań politycznych bez różnicy przekonań.**

W s z y s c y P o l a c y b e z i n t e r e s o w n i e w i n n i z g ł o s i ć s i ę d o s z e r e g ó w **„b u d o w n i c z y c h"** p o l s k i e j f l o t y w o j e n n e j, by **potędze niemieckiej** w jak najkrótszym czasie przeciwstawić **potęgę polską.**

* * *

Prawie co piąty obywatel polski jest zrzeszony w organizacjach.

Liga Morska i Kolonjalna winna **wezwać** wszystkie organizacje społeczne, sportowe, polityczne itd. do twórczej współpracy i wspólnie z niemi pod swoim nadzorem urządzać co roku — nie dzień, a conajmniej **„tydzień morza".** Cały dochód z imprez tego tygodnia — możliwie z unikaniem kosztów administracyjnych — winien iść na „Fundusz Obrony Morskiej".

Niezależnie od tego akcja, „frontem do morza" winna być prowadzona we wszystkich organizacjach w ciągu całego roku.

Kto się od pracy uchyli — postawi sam sobie **nagrobek nieużytka.**

S o l i d a r n o ś c i ą i b e z i n t e r e s o w n e m u k o c h a n i e m s p r a w y zbudujemy polskiemu marynarzowi p o t ę ż n ą f l o t ę — **N a r o d o w i P o l s k i e m u n a p o ż y t e k — O j c z y ź n i e n a c h w a ł ę.**

Józef Rychlewski.

Zagadnienia świata pracy

Droga dojścia

Mozaika systemów organizacji społecznej, a świata pracy w szczególności, tak różnorodna w współczesnych państwach nasuwa nam wniosek, że rozumowe przesłanki nie dają dostatecznych podstaw do uzasadnienia różnic zachodzących pomiędzy poszczególnymi systemami. Przyczyny różnolitej ewolucji tkwią zaledwie w drobnym procencie w wysiłkach mózgu. Istotną zaś siłą motoryczną, która systemy te tworzy, to **charakter** narodu, jego **temperament,** jego **tradycja** i wreszcie rodzaj **gospodarstwa narodowego.** W historycznym rozwoju każdego narodu wszystkie te elementy rozwijają się w wzajemnej współzależności, to też i wpływ każdego z nich poszczególnie biorąc na konstrukcję wewnętrzną społeczeństwa nie da się bez reszty wyodrębnić. Nie o to zresztą chodzi. Wystarczy stwierdzić, że mozaika systemów wynika z mozaiki narodów i jej mniejwięcej odpowiada, i że z współczesnych państw bodaj

jedyna tylko Rosja Sowiecka wykazuje w budowie swego systemu stanowczo przewagę pierwiastka wyrozumowania nad innymi współtwórczymi elementami.

Jakżeż wygląda na tle tej mozaiki narodów Polska? Jak może, czy też powinna wyglądać nasza organizacja społeczna?

Badając historjozafję Polski musimy dojść do wniosku, że zasadniczym rysem charakteru narodu polskiego jest **rycerskość.** Do tej cechy dodana **bujność temperamentów** dawała nam z jednej strony **wspaniałe efekty w boju orężnym** z wrogiem, z drugiej — smutny obraz **warcholstwa** w pokojowem życiu obywatelskiem. Ta sama bujność temperamentu, która dała światu imponujące typy zagończyków i rycerzy „za naszą i waszą wolność", dała nam obraz złotej wolności, anarchji i kultu nierządu społecznego.

Historja naszego kraju uczy nas, że ilekroć nad psychicznem bogactwem narodu polskiego czuwała siła **autorytetu,** Polska przechodziła przez najpiękniejsze swoje dzieje. Czy weźmiemy indywidualność Chrobrego i Łokietka w czasie chaosu i walk piastowskich, czy weźmiemy autorytet własny wewnętrznej dyscypliny moralnej i szlachty polskiej, kierowanej przez wielkich Jagiellonów, czy wreszcie siłę rządów Batorego lub Piłsudskiego, wszędzie znajdujemy potwierdzenie, że te same wartości, które, w wypadku osłabienia autorytetu stają się zgubnemi, pod siłą oddziałującego autorytetu, mogą dać błogosławione dla państwa, a doniosłe dla ludzkości zjawiska. Nie zawsze ma Polska Chrobrego, Jagiellonów czy Piłsudskiego, niejednolitą też tężyznę wykazuje własny charakter narodu.

W takim stanie rzeczy, **jakość organizacji wewnętrznej społeczeństwa** ma szczególne znaczenie. Musi ona spełnić rolę czegoś więcej jak ram, w których rozwija się życie normalne społeczeństwa. Zdając sobie sprawę z konieczności normowania biegu i rozwoju wartości narodowych, z perspektywą sięgającą w daleką przyszłość polskiej państwowości, pragniemy **w samej organizacji znaleść ten autorytet** i dać mu taką siłę, by mogła mu wystarczyć do zadośćuczynienia normalnym potrzebom i na pokonanie normalnych przeciwności.

Katastrofa Polski w 18-tym wieku nastąpiła przez to, że apoteozując nierząd, nie umieliśmy dotrzymać kroku rozwojowi nowoczesnych idei politycznych i ekonomicznych. Zapatrzeni w miraże złudnej wolności, pozostaliśmy daleko w tyle, — aż zniknęliśmy.

Przed dzisiejszem pokoleniem stoi zadanie trudne ale konieczne. Mianowicie wybudowanie takiej konstrukcji państwowej, aby dawała nam rząd w miejsce nierządu, siłę w miejsce niemocy, i aby **nie marnowała żadnej wartości, tkwiącej w narodzie.** Siłą rzeczy racjonalna organizacja społeczeństwa musi przedewszystkiem uwzględnić **przewagę rolnictwa** w najszerszem tego słowa znaczeniu, jako najważniejszego polskiego elementu gospodarczego, a następnie zaś dopiero fakt, że na ziemiach polskich mamy wszystkie niemal czynniki produkcji przemysłowej.

W dziedzinie organizacji świata pracy nie mamy żadnej specjalnej tradycji.

Mamy jednak dumną i piękną tradycję w dziedzinie organizacji państwa przez ewolucyjne wytworzenie parlamentaryzmu w najbardziej demokratycznej na ówczesne czasy formie, i z niej winniśmy czerpać podstawy dla dalszych poczynań naszych. Zasady wtedy z takiem powodzeniem w życie wprowadzone, dziś nas powinne obowiązywać; bo skoro wypłynęły z wolnej, nieprzymuszonej i niewydrukowanej ówczesnej woli narodu, widocznie ściśle z istotą psychiki narodu związane były. Oczywiście nauczeni doświadczeniem późniejszem, musimy w aparat ten wprowadzić różne ulepszenia, klapy bezpieczeństwa, oraz instytucje gwarantujące stałe i niezmienne funkcjonowanie autorytetu władzy państwowej.

Na odcinku świata pracy tą najbardziej odpowiednią formą organizacyjną winny być przedewszystkiem **związki zawodowe.** Aby jednak spełniły swój obowiązek wobec Państwa i świata pracy oparte muszą być **o wolność zrzeszenia się** ograniczoną tylko interesem państwa,

o sowobodny wybór władz związkowych a zatwierdzanych później przez władze,

o szeroki zakres działania nie wyłączając dziedziny administracji publicznej,

o pełnię wreszcie uprawnień przedstawicielskich uwarunkowaną specjalnymi, ustalonymi przez państwo warunkami.

Na tych zasadach zbudowane związki zawodowe, **obejmujące wszystkich wytwórców dóbr i usług a więc każdego kto daje społeczeństwu pewną sumę wysiłków, bez względu na jej wartość** stać się mogą jednym z filarów przy pomocy którego świat pracy podtrzymywać będzie Państwo.

Marek Dorsz.

Z cyklu: piramidy czerwonych władców

Piramidy czerwonych carów

Bolszewizm dał Rosji jedynie szczęście śmierci głodowej. Co widział w Rosji ekskomunista peruwiański

Po długiej podróży nareszcie znaleźliśmy się u jej kresu — w Moskwie.

Na dworcu powitał podróżnych posąg przemawiającego Lenina — z lewej i popiersie Stalina — z prawej strony szyn.

Pierwszą moją troską było zdobycie wartościowego i obeznanego z lokalnemi stosunkami przewodnika, to też nie śpiesząc się, ustawiłem z pomocą tragarza walizki na peronie i rozpocząłem skrzętne poszukiwania w swoim portfelu — gdzie miałem adres pewnej osoby, Polki, pani Anieli K., od dłuższego już czasu zamieszkałej w Moskwie.

Peron opustoszał.

Opuściłem i ja dworzec, zlewając się z tłumem bolszewików.

Po ulicach snuje się szary, strasznie szary tłum. Na nogach tłumu widnieje caś w rodzaju butów, kamaszy, lub najczęściej zużytych „pepegów".

Stan ubioru bolszewików jest rozpaczliwy.

Prawie każdy człowiek ma jakieś widoczne braki w garderobie.

Ten ma niezłe spodnie, to znów bluza w strzępach; tamten ma porządne „pepegi", to znów brak mu wogóle marynarki i paska u spodni.

Kapelusze i krawaty należą do rzadkości. Przytłaczającą przewagę mają cyklistówki i rozchełstane pod gardłem koszule.

Obdrapane tramwaje jadą szybko przez ulice na wyścigi z autami ciężarowemi i taksówkami, zabierając na każdym przystanku gromady ludzi. Jest to najtańszy środek lokomocji. Bilet ko-

sztuje zaledwie 10 kop., t. j. 1/10 wartości kilograma razowego chleba. Tyleż samo kosztuje gazeta, a już rekord taniości pobiły chyba w Europie bolszewickie zapałki, 3 kop. paczka, ale niestety — to wszystko. Reszta jest niedostępna dla ulicy.

Przez jezdnię przechodzić niewolno. Automatyczne latarnie regulują ruch. Kto się do nich nie stosuje, płaci karę albo... do paki, co się najczęściej dzieje, bo któż ma w Rosji pieniądze?

Policja w białych chełmach, białych bluzach i takich rękawiczkach pilnuje porządku na placach i skrzyżowaniach wielkich arteryj.

Choć sprzęt jest stary i niedbale utrzymany — trzeba przyznać, że zmotoryzowanie ruchu w Moskwie jest duże. Chwilami długo trzeba czekać, by móc przejść przez plac lub szeroką ulicę.

W Moskwie, podobnie jak i w całej Rosji, wiszą na murach ulic transparenty i portrety Stalina, Lenina i Kaganowicza.

Ulice są bardzo szerokie ,dużo placów i powietrza, a wśród tych wspaniałych budowli, skwerów, ogrodów i pałaców — snuje się szary, upaństwowiony" obywatel sowiecki.

Upaństwowia się go na każdym kroku, **nienawiścią do „zgniłego" zachodu i nadzieją na lepsze jutro.**

Na każdej prawie ulicy coś się buduje, coś się rozwala, ulepsza, poprawia. Domy powstają jak grzyby po deszczu, a kwestja zburzenia całej ulicy dla poszerzenia jezdni — jest tu tylko kwestją zdecydowanego pociągnięcia piórem.

Sklepy są naogół przeciętne. Brak gustu na wystawach i podły towar, nie zwracają zupełnie uwagi przechodnia. Od czasu do czasu na niebieskiem tle szyldu błyszczy napis: **„MOSTORG"** (MOSKIEWSKA TARGOWLA).

Coś w rodzaju naszych miejskich spółdzielni. Drożyzna niewspółmierna z zarobkami wprowadza obywatela wolnej Europy w zdumienie.

Przeciętny zarobek obywatela sowieckiego **wynosi 250-550 rubli miesięcznie.** Niewykwalifikowana pracownica, czy zwykły wyrobnik zarabia często zaledwie **150 rubli miesięcznie.**

Jak i czem żyje robotnik — trudno pojąć, gdy się porówna ceny artykułów codziennej potrzeby. Oto poniżej ciekawy cennik:

Kilo mięsa wołowego — 12 rubli
Kilo masła topionego — 25 rubli
Kilo masła świeżego — 30 rubli
Kura — 14 rubli kilo
Kilo kiełbasy od 30 rubli wzwyż
Ryba śnięta od 6 rubli wzwyż
Ryba żywa 20 rubli kilo
Kilo chleba razowego — 1 rubel
Kilo chleba białego — 2 ruble
Kwarta (litr) mleka 1 rb. 50 kop.
Kilo kartofli — 0.40 kop.
Gazeta 0.10 kop.
Tramwaj 0.10 kop.
Zapałki 0.3 kop.

Jak wynika z powyższego zestawienia — robotnik sowiecki po zapłaceniu komornego i jakiem takiem przykryciu pleców i obuciu — może sobie pozwolić tylko na... kartofle. Mydło toaletowe, pończochy, lepsza bielizna, kołnierzyki sztywne, kapelusze i t. p. mogą kupować tylko komisarze.

I gdzie tu równość?

Ratunkiem przed śmiercią głodową szerokich mas są państwowe kuchnie — gdzie za rubla można dostać skromny obiad.

Najgorzej sprawa przedstawia się z ubraniem i obuwiem, gdzie czasami trzeba **brać dwa buty z lewej nogi, lub tylko kalosze,** skrywające strzępy zeszłorocznej pary trzewików.

W nagrodę za to wszystko obywatel sowiecki może się najeździć taksówką. Zapałki i taksówki — dwie dostępne rzeczy dla każdego. (Nie mówiąc już o gazecie i kartoflach).

Licznik, zabierając pasażera, wybija tylko 40 kop., tak więc za 5 rubli to jest za równowartość 5 kg. chleba razowego, można objeździć całą Moskwę.

Szereg pism ogłosiło wiadomości o położeniu w Rosji, które szczególnie z tego względu zasługuje na uwagę, że autorem ich jest znany podróżnik Vitorio Larco Herrera z Limy, który dawniej był bardzo gorliwym bojownikiem nauki bolszewickiej w ojczyźnie, lecz po podróży do Rosji stał się najzaciętszym przeciwnikiem systemu sowieckiego.

Podróżnik ten oświadczył między innemi:

— „To, co dzisiaj stanowi rząd w Rosji, jest całkowicie absurdalnym systemem; nie ma tam żadnego socjalizmu, lecz straszliwa tyranja. To, com widział, było dla mnie okropnem rozczarowaniem.

Nie spotkałem nikogo w Rosji, ktoby się mógł śmiać z serca. Wszyscy ludzie narzekają i cierpią. Wszędzie spotykałem ponure niezadowolenie, które organa policyjne tłumią, mimo wszelkiej gorliwości z ogromnym trudem.

W całym kraju panuje naprężona atmosfera.

W dniu, kiedy w Rosji wybuchnie nowa rewolucja, dowie się świat z przerażeniem, jak kaci i oprawcy torturowali naród rosyjski.

Metodami rosyjskiemi nie można nigdy utrzymać wielkiego narodu przy życiu. Dobrobyt jest czynnikiem utrzymania życia i postępu. Dlatego, kto głosi kazania przeciw własności i dobrobytowi, sieje nietylko niezgodę, lecz także upadek i zniszczenie.

Do Rosji niema dostępu żadna książka, ani gazeta, ani czasopismo zagraniczne. Natomiast Rosja wysyła tysiącami pisma propagandowe na cały świat. W niesłychanie zakłamanych zdaniach zwiastują te broszury wielkie zdobycze tyranji, która daje narodowi rosyjskiemu jedynie szczęście śmierci głodowej.

Widziałem jak biedni robotnicy jadają w restauracji państwowej. Wstręt mnie ogarnia, gdyż to, co się podaje robotnikom, nie jest dobre nawet dla psa".

W artykule zatytułowanym „Łańcuch pereł ustawodawstwa sowieckiego", omawia „Der Bund" ustawodawstwo sowieckie, a przedewszystkiem prawo robotnicze.

Dziennik stwierdza między innemi, żeby żadne państwo cywilizowane w Europie **nie śmiało ustanowić takich przepisów w prawie robotniczem,** jakie obowiązują w Rosji, nie narażając się na niebezpieczeństwo rewolucji.

Ważne postanowienia prawa robotniczego, które mają chronić robotnika rosyjskiego przed wyzyskiem, **są w Rosji dawno przestarzałe.**

Art. 37 kodeksu pracy postanawia naprzykład, że bez własnej zgody nie wolno przenieść robotnika z miejsca pracy na inne. Postanowienie to zmieniono już dawno o tyle, że można robotnika przenosić na inne miejsce, **„jeśli tego wymaga interes produkcji".** W ten sposób usankcjonowano prawnie roboty przymusowe.

Dalsze postanowienie stwierdza, że jeśli robotnik z **własnej winy wyrabia pośledni towar, nie otrzymuje zapłaty, a jeśli się to dzieje bez jego winy, otrzymuje POŁOWĘ ZAROBKU.** Podobne postanowienie grozi za zakłócenie ruchu w fabrykach.

W końcu „Bund" wskazał na to, że za kradzież polną grozi w Rosji kara śmierci przez rozstrzelanie, a ustawa z **7 kwietnia 1935 r.** wprowadziła **tę karę nawet na przestępców dwunastoletnich.**

Niezaprzeczony fakt, że w Rosji istnieje rozmach budowlany — tłumaczy się tylko niesłychanym wyzyskiem robotników, którzy, chcąc czy nie chcąc, muszą za zdewaluowane ruble robić cegły, budować gmachy dla Bóg wie której już „piatiletki" i niewiadomo dla jakiego już ciągle wymyślanego ruchu wyścigu pracy o pustym żołądku (ruch stachanowski).

Jeśli w swym artykule przytoczyłem kilka słów innych autorów, to dlatego tylko, by mnie nie posądzono o jednostronność.

Piramidy Czerwonych Carów są budowane tym samym kosztem, jakim zostały zbudowane **piramidy Cheopsa czy Chefrena.**

Jedna jest tylko różnica, że piramidy egipskie przetrwały wieki, a piramidy Kremla zwalą się za silniejszym podmuchem reakcji uciemiężonego człowieka, zredukowanego do roli małej śruby w kolosalnym, mechanicznym i bezmyślnym aparacie sowieckiego ustroju.

Wyrugowanie czynnika uczuciowego, musi się zemścić nad zmechanizowaniem i podporządkowaniem ludzkiej woli do ciasnych komórek superetatyzmu.

Zet-Jot.

Zagadnienie żydowskie

Jednem z naczelnych zadań, jakie współczesne pokolenie w Polsce rozwiązać musi, **to sprawa żydowska.** Ważność tego zagadnienia jest przez wszystkich doceniana; zbędnem zatem jest ponowne motywowanie tej konieczności. Ograniczamy się zatem do stwierdzenia, że dopóty Polska kwestji żydowskiej nie rozwiąże zgodnie **z polską racją stanu,** tak długo nie może być mowy o stanowisku mocarstwowem Polski wśród innych narodów. Potęga państwa opiera się nietylko na niepodległości politycznej — ale nie w mniejszym stopniu na niezależności gospodarczej.

Rozwiązanie problemu żydowskiego w Polsce niestety nie należy do łatwych. W pierwszym rzędzie mamy ciągle do przezwyciężania żydowską kontrakcję. Jest to jednak zrozumiałem, i jakkolwiek wpływa ona hamująco, to nie należy temu zbyt się dziwić ani z tego powodu w powodzenie akcji odżydzenia Polski nie wierzyć.

Bardziej nas interesują i zastanawiają hamulce działające wśród nas samych, wśród naszego społeczeństwa. I tu, niestety, stwierdzić musimy, że sprawa żydowska, obchodząca żywo **cały** naród bezceremonjalnie nadużywana bywa przez niektóre ugrupowania polityczne, nawet takie, które w opinji publicznej uchodzić by chciały za najbardziej narodowe.

Prasa tych ugrupowań, pełna jest haseł antyżydowskich, lecz w jeszcze większym stopniu sieje wśród społeczeństwa polskiego wzajemną nienawiść. Miast rzetelnie opracowanych metod walki z żydami, do której specjalnie winni poczuwać się ci, którzy za jedynych „narodowców" się podają, zagadnienie żydowskie używane tam jest za doskonałą odskocznię do porachunków z przeciwnikami i do pogłębiania istniejących różnic w społeczeństwie.

Sytuacja w jakiej naród i państwo polskie się znajduje, o ile rzeczywiście szczere są dążenia do zlikwidowania nadmiernych wpływów żydowskich, wymaga:

1) **ścisłej współpracy i wzajemnego zaufania rządu i całego społeczeństwa;**
2) **bezwzględnie silnej władzy państwowej — wykonawczej.**

Obóz Patryjotów, głosząc hasło uwolnienia polskiego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego z więzów żydowskich nawołuje całe społeczeństwo do konsolidacji. Pracy tej nigdy nie dokona naród rozbity na skrajnie wrogie i zajadle zwalczające się partje polityczne.

Napewno nie jest przesadą, jeśli twierdzimy, że **sztuczne lub lekkomyślne podtrzymywanie i potęgowanie wzajemnej nienawiści leży wyłącznie tylko w interesie żydów.** Znane przysłowie „gdzie dwóch się kłóci — tam trzeci korzysta" ma tutaj pełne zastosowanie.

Powszechnie uznawaną jest zasada, że istnieje cały szereg ważnych zagadnień o znaczeniu państwowym, jak n. p. sprawa obrony granic, polityki zagranicznej, sprawa likwidacji bezrobocia, które wymagają koniecznie zgodnej współpracy wszystkich czynników w państwie. Do tego kompleksu zagadnień państwowych należy również kwestja żydowska. Istniejące w społeczeństwie różnice poglądów nie mogą zatem paraliżować akcji, której realizacja konieczna jest dla zapewnienia państwu i narodowi zdrowego i normalnego rozwoju.

Stanisław Tarnowski.

W jakim celu?

Mówimy wciąż o pracy nad poprawą gospodarczą. Nawołujemy do tej pracy. Ale program podniesienia gospodarczego wymaga ofiar. Twierdzę, że naród polski ma niewyczerpane zasoby ofiarności, tylko musi wiedzieć poco to wszystko, musi mieć emocjonalny cel, który porywa. Tym celem, samym w sobie, nie może być zrównoważenie budżetu, bo to właściwie środek prowadzący do celu. Pytamy, jakiego? Nie wolno żądać od chłopa, od robotnika, od emeryta, którym się obcina stopę życiową, aby budzili w sobie entuzjazm dla własnej nędzy, podobnie jak nie może wódz wymagać od żołnierza entuzjazmu dla śmierci. Godzi się natomiast rozpalać entuzjazm dla takiego celu, dla którego warto znosić nędzę i nawet ponieść śmierć!

(—) Jutro Pracy.

Kartoteka osobliwości

Pod znakiem motoryzacji

W ramach „Dni Krakowa" oprócz słynnego i wspaniałego występu naszego mistrza Jana Kiepury odbył się także cały szereg innych imprez.

Między innemi urządził Kraków „dzień konia i zaprzęgu". W defiladzie udział wzięły rozmaite konie i koniki, jak również powozy, landa, breki, wozy meblowe i — **„polski wynalazek"** — podwozie samochodowe, oczywiście na oponach ale, no bo jakżeby inaczej „w dniu konia" — z zapędem konnym.

Chcąc jednakże udowodnić turystom, że w Polsce, no i w Krakowie jeszcze tak źle nie jest, że oprócz koni, wozów i „wynalazków z żywym zaprzęgiem" mamy też samochody, kochany Kraków urządził drugą wspaniałą imprezę — już pod znakiem motoryzacji stojącą — **wyścigi samochodowe.**

Zjechały się na starcie różne wspaniałe Mercedesy, Fiaty, Hispano—Suizy — Ursusy no i motocykle także; a więc Sarolee, Idjany, Ariele i twór naszych zakładów C.W.S. — **Smok** — na pierwszy bodajże swój popis.

Radujesz się z pewnością kochany Czytelniku, czytając o starcie tylu maszyn, w tem i naszych polskich. Niestety, — wszystkie te Mercedesy, Fiaty itp. — były samochodami **dziecięcemi** a motocykle **hulajnogami.**

A wyścigi?!

A owszem były — ale na hulajnogach i dziecięcych samochodach dla naszych najmłodszych latorośli(aby i one odczuły i zapamiętały wspaniałości „dni Krakowa").

—o—

Znalazł się jednakże ktoś, kto ironję imprezy tej zrozumiał i wziął, — no powiedzmy — do serca.

A jest nim p. minister Przemysłu i Handlu, który dnia 23 czerwca br. na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 24 lipca 1935 r., ministra Przemysłu i Handlu z dnia 28 września 1935 r. **udzielił koncesji f. „Lilpop, Rau i Loewenstein"** sp. akc. w Warszawie, na **prawo prowadzenia przemysłu wyrobu samochodów i podwozi samochodowych.**

Koncesja przyznana uprawnia firmę „Lilpop, Rau i Loewenstein" do wyrobu samochodów zasadniczo marek: **„Opel, p. 4", „Opel—Olympia",** autobusy **„Opel Blitz", „Chevrolet", „Buick" i G. M. O."**

— ciężarowe o nośności od 2 i pół do 6 ton.

Wyrób innych pojazdów mechanicznych może nastąpić jednak **po uprzednim uzyskaniu zgody ministerstwa przemysłu i handlu.**

Nareszcie coś! Byleby się tylko nie skończyło na udzieleniu koncesji i byleby tylko te wszystkie Ople, Olymje, Buicki były doprawdy samochodami zdatnemi na wypadek wojny dla celów wojskowych, — a nie — jak nasze polskie małe limuzyny Fiat — funtem lakieru i kilogramem blachy.

L. R.

Doskonałe lekarstwo...

Przed kilkunastu dniami obiegła całą prasę polską wieść, że do Polski przyjechała delegacja **masońsko-żydowskiej** „ligi obrony praw człowieka", celem **zbadania** (?) zajść w Mińsku Mazowieckim i w Przytyku.

Niesłychane bezczelne wścibianie nosa do nieswoich spraw.

Dziwna jest ta cała „liga obrony praw człowieka" — jak wogóle wszystkie międzynarodowe ligi.

Gdy **czeskie zbiry** z rozkazu **czeskiego** wysoko postawionego **masona katowały** i dziś jeszcze katują ludność polską — żadna delegacja „ligi" w Czechach się nie zjawiła. Gdy w Francji **znęcano** się nad robotnikiem polskim i w **bydlęcych wagonach** transportowano go do Polski po 15 latach twórczej pracy dla Francji, żadna „liga" losem jego się nie zainteresowała, ale gdy w Polsce **Żydzi zamordują w jasny dzień polskiego żołnierza** i gdy ludność polska w słusznem oburzeniu trzepie skórę Żydom — odrazu zjawia się jakaś „liga".

ALE POLSKA, TO NIE CZERWONA FRANCJA!

To też, — jak donosi rządowy Kurjer Czerwony

„Delegacja „Ligi Obrony Praw Człowieka i obywatela", która przybyła do Polski pod płaszczykiem zbadania zajść w Mińsku Mazowieckim i w Przytyku, została z naszego kraju wydalona i **pod eskortą policyjną** odesłana do granicy.

Obrona już nietylko interesów, ale i **godności własnej** wymaga niekiedy postępowania bezwzględnego, nawet — brutalnego".

Brawo! Doskonałe lekarstwo na wścibstwo. Szkoda tylko, że tej całej delegacji nie posłano na **kilkotygodniowy odpoczynek do Berezy;** przydałby się przed męczącą podróżą do Paryża.

R. J.

Patrzcie, patrzcie!

W numerze 146 „Monitora Polskiego" p. minister Skarbu ogłosił dalszą listę agentów dewizowych uprawnionych do handlu zagranicznego środkami płatniczemi.

Przecieramy oczy!

Na **26** nowo upoważnionych instytucyj bankowych, **osiemnaście żydowskich:**

Oto one:

1) Dom Bankowy N. Kleck i J. Lewin w Wilnie,
2) Dom Bankowy Romualda Tylickiego w Białymstoku,
3) Dom Bankowy Henryk Akst w Warszawie,
4) Kantor Wymiany Leon Lebson w Łodzi,
5) Kantor Wymiany Stefan Andrunas w Lublinie,
6) Kantor Wymiany A. Holzer w Krakowie,
7) Kantor Wymiany Krieger i Reich w Jarosławiu,
8) Kantor Wymiany Gustaw Weinkiper w Warszawie,
9) Kantor Wymiany J. Wolanow w Warszawie,
10) Kantor Wymiany Juljan Adelberg w Warszawie,
11) Kantor Wymiany i Loterji I. M. Centnerszwer w Warszawie,
12) Kantor Wymiany J. Dzierżanowski w Warszawie,
13) Kantor Wymiany S. B. Gelbfisz w Warszawie,
14) Kantor Wymiany i Loterji Ludwik Kobryner w Warszawie,
15) Kantor Wymiany Sander i Weiss w Warszawie,
16) Kantor Wymiany A. Wegmajster w Warszawie,
17) Kantor Wymiany Samuel Weinberg w Łodzi,
18) Kantor Wymiany Thieme, Greülich i Ścigalski w Warszawie.

Czyżby p. ministrowi Skarbu nie były znane fakty, jakto pobratymcy różnych Lewinów, Lebsonów i Weinkiperów usiłują przemycać przez granicę dewizy lub złote polskie?!

Zapytujemy p. Ministra Skarbu czyim jest rzecznikiem?!...

O. P.

Przegląd prasy

Jeszcze o owszem p. Premjera

„Polska Agencja Agrarna" podaje informację odnoszącą się do tylekroć już omawianego zdania prem. Składkowskiego o walce z żydami.

Oto czytamy:

„Żydowska agencja telegraficzna podaje do pism żydowskich zagranicą komunikat, że politycznemu sekretarzowi Agudas Jisroel, H. A. Goodmanowi, oświadczono w ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie, że rząd potępia (gani) organizowany przez Stronnictwo Narodowe przeciwżydowski bojkot. Jest pewnem, że nie było zamiarem prezesa rady ministrów gen. Składkowskiego zachęcać do tej akcji w przemówieniu jego w dniu 4-go czerwca w Sejmie".

Tak?! Od kiedyż to **ktoś** w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pozwala sobie **interpretować** przemówienie **premjera** wygłoszone na temat polityki **wewnętrznej** a nie **zewnętrznej** i w dodatku **w dogodnem** dla **żydów nastawieniu.** Cóż to za panicz!

Prosimy p. ministra Becka, by zechciał swoich podwładnych pouczyć, że nie wolno im wścibiać nosa do resortu polityki wewnętrznej i w dodatku „poprawiać" premjera Rządu, no i generała. (red.)

„Bezczelność"

Pod tym tytułem pisze p. Cat. Mackiewicz na łamach prasy konserwatywnej następujące uwagi:

„Nie jesteśmy zwolennikami wprowadzania do rozwiązywania kwestji żydowskiej w Polsce metod pięści, bomb, wybijania szyb, pogromów, oraz odpowiednich do tych metod ostrych słów, czy obelg w publistyce i dziennikarstwie. Ależ na miłość Boską, jakże można nazwać tego rodzaju prowokacyjne zdania, które czytam w „Naszym Przeglądzie".

„Kiedyśmy na Kresach Wschodnich, na grodzieńszczyźnie, nowogródczyźnie i Polesiu dźwigali na swych wątłych żydowskich barkach cały ciężar zmagań z caratem o Polskę...

„Cały ciężar"... „na Kresach Wschodnich"... „o Polskę". Czy redaktorzy „Naszego Przeglądu" uważają, że wypisywanie podobnych bzdurstw może się przyczynić do uspokojenia nastrojów antyżydowskich w kraju. Ależ każdy z nas po przeczytaniu podobnie głupiej bezczelności, będzie ją pamiętał lat dziesięć i trudno nam się dziwić".

Cat.

My się z p. Cat. Mackiewiczem nie zupełnie zgadzamy. Za wypisywanie takich głupstw **powinni redaktorzy żydowskiego „Naszego Przeglądu"** dostać takie **„memento"**, że **oni** by lat dziesięć pamiętali. (red.)

Chaim Działoszyński wyjeżdżał z 1 100 funt. ang.

I. K. C. donosi:

Na stacji kolejowej w Zbąszyniu w czasie rewizji pasażerów wyjeżdżających z Polski do Niemiec znaleziono u pasażera Chaima Działoszyńskiego książeczkę bankową na 1.1000 funtów angielskich, zdeponowanych w banku angielskim.

Działoszyńskiego aresztowano. Jest on naczelnym dyrektorem wielkiego syndykatu łódzkiego, trudniącego się eksportem gotowych ubrań do Indyj.

A p. min. skarbu znowu ustanowił 18 żydowskich agencji do handlu walutami zagr. (red.)

Wakacje ministerjalne w Polsce

„A. B. C." donosi, że

.....prezes rady ministrów gen. Składkowski zamierza wystosować w najbliższych dniach pismo do wszystkich ministrów z apelem, aby nie wyjeżdżali zagranicę, lecz urlopy swoje spędzili w kraju".

Słusznie! I to jak najprędzej p. Generale prosimy wydać nawet zakaz wyjazdu z kraju. (red)

TYLKO LOTNICTWO i OBRONA PRZECIWGAZOWA ZAPEWNIĄ NAM BEZPIECZEŃSTWO KRAJU

O krystalizację nacjonalizmu w młodem pokoleniu

„Front ludowy“ wśród młodzieży jest już w Polsce faktem. Wśród lewicowych organizacyj akademickich zwyciężył ostatecznie marksizm, a organizacje takie jak Z. P. M. D. (Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej) i Legjon Młodych, które do niedawna uchodziły za organizacje prorządowe, otwarcie obecnie pożeglowały po wodach komunizmu i poddały się rozkazom płynącym zakulisowemi drogami z Moskwy. W ten sposób trzasnęły wśród części młodzieży stare podziały polityczne, narzucone jej przez starsze społeczeństwo, nieodpowiadające już głębokim przeobrażeniom ideowym i faktycznym, przez jakie przechodzi świat współczesny. Zapoczątkowany został na lewym odcinku życia młodzieży nowy podział. Z jednej strony prądem dominującym w odczuciach i instynktach większości młodego pokolenia jest nacjonalizm, a z drugiej jako jedyny jego przeciwnik w młodem pokoleniu wykrystalizował się komunizm.

Skomunizowanie części młodej inteligencji i części młodzieży wszystkich warstw jest niebezpieczeństwem istotnem i konkretnem, ale nie należy go przeceniać, chodzi tu właściwie o grupki bardzo mało liczne, choć ruchliwe i krzykliwe. By jednakże niebezpieczeństwo to opanować, by je zdusić w zarodku musi nastąpić wśród ogółu młodzieży — biernej lub też przez zgranych przywódców starych partyj popychanej do wystąpień politycznych szkodliwych i do niczego pozytywnego nie-prowadzących — **koncentracja i krystalizacja nacjonalizmu,** oparte nietylko o zdrowe instynkty, ale i o **głębokie przemyślenie idei narodowej i potrzeb Polski.** Żywioły nacjonalistyczne w młodem pokoleniu muszą znaleźć wspólny język. Podstawą podziału jak i porozumienia młodzieży musi być światopogląd ideowy, a nie tradycje sporów dawnych i już przebrzmiałych, przekazanych młodym przez starsze pokolenie. Podział obecny jest przestarzały i nieistotny. Wobec koncentracji sił marksistowskich musi nastąpić krystalizacja nacjonalizmu w młodem pokoleniu.

* * *

W numerze 6 (97) „Buntu Młodych“, organu b. wychowanków Myśli Mocarstwowej czyli t. zw. młodzieży imperjalistyczno-państwowej, czytaliśmy na ten temat szereg słusznych uwag w artykule pt. „O wspólny front“. „Bunt Młodych“ pisał m. in. „...niema żadnej absolutnie racji, aby utrzymywać sztuczny podział na młodzież prorządową i opozycyjną, reżimową i antyreżimową“. „Cała młodzież nacjonalistyczna i zbliżona do nacjonalizmu powinna zacząć rozmawiać ze sobą i pracować nad tworzeniem wspólnego frontu“.

Zawcześnie jest, naszem zdaniem, myśleć o **krystalizacji organizacyjnej.** Będzie to możliwe dopiero przy rozwiązaniu całokształtu zagadnienia młodego pokolenia w Polsce. Aby to się jednakże dokonało musi się wpierw wykrystalizować kierunek rządów w duchu wyraźnie nacjonalistycznym. Przed kilku laty Polska weszła na drogę przemian wewnętrznych, które oddaliły Ją od typu państwa liberalnego XIX-stulecia i w nowej konstytucji dała sobie mocny i zwarty ustrój oraz stworzyła podstawy do dalszej ewolucji w kierunku państwa narodowego. Pod oparami nieporozumień, walk narzucanych przez starsze społeczeństwo i fałszych interpretacyj tworzyły się mimo wszystko warunki do koncentracji wszystkich żywiołów nacjonalistycznych w Polsce i zbliżały się do siebie w sposób wyraźny stanowiska ideowe grupy rządzącej i większości sił twórczych młodego pokolenia. Działo się tak, choć ogół nie zdawał sobie z tego sprawy. Ewolucja ta jednakże uległa zahamowaniu i pewnym komplikacjom od chwili śmierci Marszałka Piłsudskiego.

W tych warunkach tem koniecznięjsza się staje **krystalizacja ideowa** nacjonalizmu w młodem pokoleniu. Chodzi o usunięcie zamętu politycznego. Nie uważamy za wskazane narazie tworzenie porozumień między organizacjami młodzieży przyznającej się do nacjonalizmu,, bo porozumienia te byłyby krótkotrwałe, opieraćby się musiały o kompromisy między często sprzecznemi tezami. Jedyną drogą, wydaje się nam, dążenie do wytworzenia **wspólnego rozumienia podstawowych punktów światopoglądu narodowego** i jednolitego poglądu na najważniejsze dziedziny naszego życia narodowego i państwowego, na jego potrzeby i na cele polityki państwowej. Sprawa programu bardziej szczegółowego i metod jego realizacji mogłaby być pozostawiona na uboczu.

Następujące punkty, naszem zdaniem wymagają wytworzenia jednolitego poglądu całej młodzieży, przyznającej się do nacjonalizmu:

1) Potęga Polski jako cel zasadniczy. Dobro narodu jako kryterjum działalności publicznej. Zasada podporządkowania interesom narodu i państwa wszelkich innych interesów partykularnych, klasowych, partyjnych, jednostkowych czy międzynarodowych.

2) Stosunek pozytywny do religji katolickiej.

3) Stosunek pozytywny do armji. Duch wojskowy i antypacyfistyczny we wychowaniu.

4) Kwestja żydowska.

5) Bezwzględna walka ideowa i polityczna z marksizmem pod wszelkiemi postaciami.

6) Stosunek negatywny do masonerji i wszelkich międzynarodówek.

Co do tych punktów niema różnic między wszystkiemi odłamami młodzieży nacjonalistycznej. Punkty następne wywołują już dyskusję i ścieranie poglądów.

7) Jednolity pogląd na wzajemny stosunek narodu i państwa, czynnika władzy i czynnika społecznego. Pewne zasadnicze wspólne przesłanki ustrojowe, wynikające z tego jednolitego organicznego pojmowania narodu i państwa — postulat ustroju jednolitego, zwartego, mocnego, wspartego o naród polski, ale nieodsuwającego od państwa etnicznie obcych żywiołów słowiańskich, które mogłyby być z pożytkiem wchłonięte, ustroju, któryby potrafił jaknajlepiej bez odchyleń służyć celom wielkości narodu, trzymając jednocześnie w ryzach wszelkie tendencje odśrodkowe i anarchystyczne. — W punkcie tym widzimy poważne różnice między poszczególnemi odłamami młodzieży. Część t. zw. młodzieży narodowej pod wpływem starszych działaczy Stronnictwa Narodowego wyraźnie schodzi na manowce demoliberalne. Wśród młodzieży Myśli Mocarstwowej błąkają się jeszcze koncepcje federalistyczne, wśród młodzieży b. O. N. R.-u widać tendencje w obydwóch tych kierunkach.

8) Wspólny pogląd co do zasad i głównych linij polityki zagranicznej.

9) Sprawa mniejszości słowiańskich.

10) Sprawy społeczno - gospodarcze. — Te ostatnie sprawy są niezmiernie ważne.

Zważywszy jednakże, że w młodym pokoleniu niema obrońców ustroju kapitalistycznego ani ludzi nieuznających ideału sprawiedliwości społecznej, uważamy, że sprawy te przy całej swej ważności nie mogą stanowić dla nacjonalistów, głoszących prymat spraw politycznych nad materjalnemi i służbę narodowi jako całości, podstawy podziału politycznego.

We wszystkich postawionych powyżej zagadnieniach, między wszystkiemi odłamami młodzieży nacjonalistycznej i zbliżonej do nacjonalizmu, winna się odbywać dyskusja i wymiana poglądów.

J. Mak.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Sigurski, Toruń, Wielkie Garbary 17 m. 1.

Wydawca: W imieniu egzekutywy prowincjonalnej Wacław Sigurski.

Drukarnia J. K. Kuszel, Zrzeszenie Pracowników Pom. Druk. Roln.—Toruń, ul. Bydgoska 56.